

Bóg przychodzi w ciszy

Skorzystać z czytań 19 Niedzieli Zwykłej rok „A” (1 Krl 19, 9a. 11-13a; Mt 14, 22-33)

Bóg woła proroka Eliasza na spotkanie z sobą: „Wyjdź, aby stanąć na górze wobec Pana”. Także i nas woła dzisiaj Bóg, by na tej górze, na której zgromadziliśmy się, stanąć przed Nim w modlitwie. Pojawiają się „mocne” zjawiska: gwałtowna wichura druzgocąca skały, trzęsienie ziemi, ogień. Wydawałoby się, że to właśnie one są znakiem obecności Boga. Przecież Bóg jest Najwyższym Panem świata, Panem żywiołów. Eliaz jednak nie rozpoznaje w nich obecności Boga. Po tych gwałtownych zjawiskach przychodzi „szmer łagodnego powiewu”. Cichy powiew łagodnego wiatru. Eliaz zasłania twarz – jak to było w zwyczaju u Izraelitów podczas modlitwy - bo w tym właśnie cichym powiewie rozpoznaje obecność Boga. A Ewangelista opowiada, jak Jezus po dniu pełnym trudów głoszenia nauki oddał się na górę, na miejsce odosobnione, by w ciszy nocy spotkać się na modlitwie z Ojcem. W kilku miejscach słyszymy o podobnym postępowaniu Jezusa.

Bóg przychodzi w ciszy. Jego głos jest rozpoznawalny, gdy umilkną wszystkie inne głosy. Gdy nie będzie wokół ludzkiego jazgotu.

Każdy z nas z pewnością chciałby nauczyć się pięknej modlitwy – spotkania z Bogiem. Pewnie nie raz pyta się, dlaczego tak trudno doświadczyć mi głębokiej – intymnej modlitwy? Co stoi na przeszkodzie? Często modlitwa jest powtarzaniem jakichś gotowych formuł, wyuczonych od dawna słów. Nie jest to oczywiście złe. Ale z pewnością nie jest tym, czego pragnę. Często zwyczajnie zniechęcam się, gdy modlitwa kojarzy się z powtarzaniem tych samych, znanych od dzieciństwa formuł. Jak wejść w głęboką modlitwę, w głębię modlitwy, i doświadczyć obecności Boga?

Dzisiejsza liturgia słowa jest jedną z lekcji szkoły modlitwy. Mówi nam o jednym z podstawowych warunków dobrej modlitwy. Jest nim cisza. Najpierw cisza panująca wokół nas, a potem wyciszenie własnego serca. Żyjemy w epoce niezwykle hałaśliwej. Głośnie muzyka. Potok wiadomości. Spójrzmy choćby na te słuchawki w uszach. Może ktoś chce w drodze uczyć się języków? Ale wydaje się, że w znakomitej ilości przypadków człowiek nie może ani chwili wytrzymać bez muzyki. Pewnie niejednen z nas był na weselnym przyjęciu: tak głośnie muzyka, że nie można spokojnie porozmawiać z sąsiadem. Mnie przynajmniej to niezwykle męczy. A ten kierowca, który mnie mija – ja słyszę z jego auta dudnienie. A co tam w środku? Nie dosłyszysz próbującej go wyprzedzić karetki pogotowia. Jestem zbulwersowany tym, że nawet w miejscach wypoczynku (wyciągi narciarskie, boiska) „gra muzyka”. Trudno to nawet nazwać grą, bo dźwięki się gdzieś rozlewają w przestrzeni i jest tylko jakiś dźwiękowy bełkot. A w Internecie, radiu, telewizji potok słów, szybko zmieniających się obrazów. Pośpieszne słowa spikera. Często nie zdąży się nawet zrozumieć o co chodzi. Wystarczy tych przykładów, można by je mnożyć. Niech każdy przywoła sobie swój.

Aby moja modlitwa mogła się rozwinąć, abym jej naprawdę zakosztował, potrzebna jest cisza. Powtórzę: trzeba nie tylko oderwać się od zewnętrznych głosów, znaleźć sobie taki cichy zakątek, taką cichą górę, ale podjąć trud wyciszenia duchowego. Pamiętamy słowa

Jezusa nauczającego na temat modlitwy, że trzeba wejść do izdebki (izdebki swego serca) i zamknąć drzwi (Mt 6, 6). To wymaga wysiłku. Ale nic co dobre nie dzieje się bez wysiłku.

Pamiętam, jak podczas prowadzenia oazowych rekolekcji wychodziłem z młodzieżą wieczorem, po zmroku, podczas pogodnej nocy, gdzieś na oddalone od domu miejsce, na wzgórzu, pod las. Niebo było wygwieżdżone. Prosiłem: zapomnij, że obok ciebie jest kolega, koleżanka, zakończ wszelkie rozmowy, zamilknij. Spójrz w niebo przez dłuższe chwile. Wsłuchaj się w ciszę nocy. Potem spróbuj wsłuchać się w swoje serce. Wniknij w siebie. Nie trzeba słów, wystarczy myśl, uczucie, podziw nad tym co wokół. Młodzi przeżywali to bardzo głęboko.

Drogi turysto. Znajdź taki czas, gdy oddalisz się spośród codziennych spraw, wyłączysz się z otoczenia, schowasz głęboko telefon, wyłączysz odtwarzacz muzyki, radio. Wsłuchasz się w lekki powiew wiatru, szum drzew, szmer potoku. Czy można usłyszeć padające drobiny śniegu? Tak. Tylko trzeba totalnie się wyciszyć. To będzie ta twoja góra, na której spotkasz Pana. Bez niepotrzebnych słów, w milczeniu, w zachwycie. Wtedy rozwinie się głęboka, intymna rozmowa z Bogiem.

Amen.

Ks. Maciej Ostrowski